

DEMOKRACJA A NIEPODLEGŁOŚĆ

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok III, nr 14 (41)

Wilno, 7 - 20 lipca 1991

cena 50 kop.

POSTULAT POZBYCIA SIĘ UPRZEDZEŃ

Mimo sezonu letniego, działalność polityczna tętni życiem. Od czasu do czasu dają znać o sobie omonowcy usiłujący utrzymać napięcie, ostatnio obserwuje się pewne oznaki prowokacyjnej aktywizacji wrogich Litwie środków masowego przekazu - wewnątrz republiki i poza jej wschodnimi granicami. Burzę w szklance wody wywołała błędna interpretacja wywiadu, którego niedawno udzielił "Życiu Warszawy" deputowany do Rady Najwyższej RL, a jednocześnie współwładca "Znad Wilii" Czesław Okińczyc. Wzmianka o tym zredagowana w Moskwie jest przykładem, jaką rolę odgrywa agencja TASS w rozpowszechnianiu dezinformacji. Niestety, i u nas wiele jeszcze osób skłonnych jest wierzyć niesprawdzonym pogłoskom, choć w rzeczywistości sprawa była taka, że jej...po prostu nie było.

Jakichkolwiek doznawalibyśmy ataków, jakkolwiek byłaby perfidnie prowadzona "wojna nerwów", nie jest w stanie zatrzymać procesów historycznych. Powoli, krok po kroku na międzynarodowej arenie ugruntowuje się w świadomości milionów ludzi niepodległość republik bałtyckich. Opinia publiczna zdaje sobie sprawę z tego, jak cierniową drogę przechodzą kraje postkomunistyczne, o czym po incydentach w wywołujących się republikach imperium sowieckiego świadczą ostatnie wydarzenia tragiczne w Jugosławii.

Ugruntować niepodległość pomagają wizyty szefów krajów zdobywających wolność w rozwiniętych państwach świata, udział naszych przedstawicieli w obradach prestiżowych organizacji, rozmowy na różnym szczeblu. Coraz częściej na różnorodnych imprezach Litwa uczestniczy jako samodzielne państwo. Jest to bardzo ważne, gdyż każdy, nawet najmniejszy dowód uznania przybliża realną suwerenność.

Droga ku niepodległości daje szansę na odrodzenie wartości, bez których nie ma mowy o demokracji. Ta z kolei jest wartością naczelną, bez jakiej nie pozyskamy paszportu w drodze do rodziny państw europejskich. Żeby przyspieszyć ten proces, musimy się pozbyć uprzedzeń. Uparte zamknięcie się w sobie szkodzi. Zanim nie nastąpi swoisty *katharsis*, trudno mówić o prawdziwej i skutecznej konsolidacji narodów Litwy. Nie powiedzieli tu swojego słowa historycy, którzy nie tylko nie likwidują energicznie "białych plam", ale niekiedy tworzą



Wysoko na wzgórzu wileńskim zwanym niegdyś Zbawiciela (*Mons Salvatoris*) wznosi się wysmukła i koronkowa w swej lekkości sylwetka nieczynnego dziś kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego z przylegającym klasztorem Misjonarzy.

Fot. Grzegorz Micuła

nowe, dotyczące wydarzeń znowuż nie tak odległych, których świadkowie żyją i doskonale znają je z autopsji.

Pewna część publikacji wciąż nie pozwala trzeźwo spojrzeć prawdzie w oczy, a usiłuje jedynie dopasować fakty do wymogów chwili. Zapatrując się na Zachód i chłonąc wszystko, co stamtąd pochodzi, daleko nie zawsze przenoszone jest doświadczenie w rozwiązywaniu problemów narodowościowych. Przy dzisiejszym poziomie wiedzy na pewno nie

da się zastosować dziecinnej zasady: my jesteśmy tacy dobrzy, bez zarzutu, zaś winna jest tylko druga strona. Nawet nie tyle druga, powiedziałbym, co inna, bo wcale nie powinno być przeciwstawienia - w danej sytuacji Polaków i Litwinów. Przecież w naszych warunkach oddzielili oni niezwykle bogatą spuściznę, wytworzyli dzieła sztuki najwyższej próby, których źródłem jest wspólna "kultura styku".

Trzeba pogodzić się nareszcie i bez

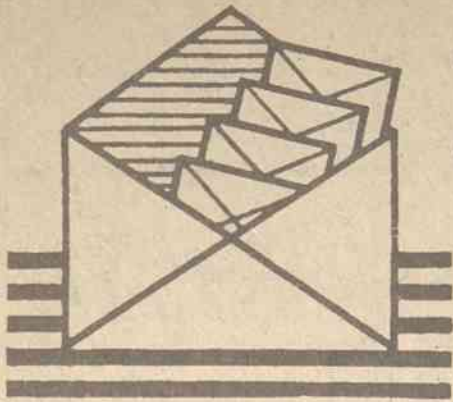
emocji spojrzeć na dorobek Polaków, oddać hołd tym ludziom, którzy przyczynili się do rozwoju Wilna i jego sławy naukowej, jak też pamiętać o Litwinach, bez których miasto w przeszłości nie otrzymałoby swego blasku. Tablice pamiątkowe w dwóch językach, a tam, gdzie jest potrzeba w trzech czy czterech nikomu nie zaszkodzą, tylko dobrze by świadczyły o tolerancji i kulturze. Niestety, opieszałość wsparta również często nieukrywaną niechęcią sprawia, iż w wielu miejscach, gdzie tanim kosztem można by było wiele problemów zażegnać, pozostają nadal źródła nieporozumień. W ich rozwiązywaniu nie odgrywają swej roli organizacje społeczne i związki twórcze, na których spoczywa szczególna misja w tworzeniu mostów porozumienia.

My, jako Polacy także moglibyśmy więcej zrobić, żeby wiele nazwisk zasłużonych dla Wileńszczyzny rodaków na ich rodzinnej ziemi nie poszło w niepamięć. Zamiast mówić o problemach tylko z trybuny i dzielić się na orientacje pora zacząć praktycznie działać.

Nie sprzyjają budowaniu porozumienia negatywne opinie odgórne na temat potrzeb Polaków, jak to się dzieje, na przykład, w sprawie polskiej uczelni wyższej. Można dużo dyskutować o problemach z kadrą wykładowców, z rekrutacją młodzieży, jakości nauczania, ale nie należy sprawy z mety stawiać na spalonej pozycji. Wszak demokracja znaczy również danie szansy wszystkim, zaś nakazy szkodzą. W naszej sytuacji mogą one przypominać zupełnie niedawny okres, który niczym zły sen chciałibyśmy jak najszybciej zapomnieć. Każda nierozwiązana sprawa jest kulą u nogi, a przecież powinniśmy mieć dużo siły, gdyż czeka nas niełatwa i długa droga. Żeby nią iść razem, musimy cenić siebie jako partnerów, nie zaś przeciwstawne siły.

Wśród Polaków, jak i spośród innych narodowości są także osobnicy, których wstydzimy się za promoskiewską służalczość, ale ich uczynki nie muszą rzucać cienia na pozostałych uczciwych i pracowitych rodaków, ludzi, którzy poprzez wieki pozostawali obywatelami Wielkiego Księstwa Litewskiego i poprzez wieki pielęgnowali unikalne tradycje swojej ziemi.

Romuald Mieczkowski



Kochani!

Jak Latarnik z noweli H. Sienkiewicza nie mogłam oderwać się od lektury "Znad Wilii". Czytając zapominam o codziennych kłopotach. Szczególnie cenne są dla mnie cykle historyczne dotyczące przeszłości miasta z "Przewodnikiem po Wilnie" A.H. Kirkora na czele. Wzruszające są felietony "W głąb i z bliska" i inne publikacje.

Mieszkałam w Wilnie, jak i moja rodzina od urodzenia do repatriacji w 1945 roku. Byli wilnianie, zamieszkali w różnych zakątkach Polski, jak też za granicą długo pozostawali pozbawieni wiedzy o swym mieście i rodzinnych stronach. Byli pozbawieni również odwiedzin, spotkań z krewnymi. Bardzo znamienity był fakt, że moja serdeczna koleżanka, również wilnianka, często śniła jak i ja Wilno...

Po 30 latach od wyjazdu po raz pierwszy odwiedziłam Wilno dzięki zaproszeniu moich miłych krewnych. Mimo wygodnych i dostępnych trolejbusów wołałam dalekie piesze wędrowki. Teraz zaś Wasze pismo wzbogaca moją wiedzę o rodzinnych stronach. Czekam na każdy następny numer dwutygodnika. Tak trzymać!

Z podziękowaniem i pozdrowieniami

Leokadia Ejsmont
Niechorze
Polska

Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswil

1 czerwca odbyło się w Rapperswil w Szwajcarii, w siedzibie Muzeum Polskiego doroczne walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego, którzy rekrutują się z Polaków, jak i Szwajcarów. Zebranie prowadził Prezes Towarzystwa Fritz Mommendey. O planach muzeum mówił jego kustosz Janusz Morkowski. Po czym odbyła się uroczystość poświęcona 200 rocznicy Polskiej Konstytucji Trzeciomajowej i siedemsetleciu powstania Szwajcarskiej Konfederacji. Zebrano się kilkadziesiąt gości. Głos zabrał m.in. ambasador RP Marek Łatyński, członek Bundesratu dr Rudolf Friedrich. Uroczystość zakończył koncert pianisty Arnolda Schalkera z Bazylei, który odegrał kilka utworów polskich kompozytorów: Czesława Marka, Ignacego Paderewskiego i Fryderyka Chopina.

Anatol Kobyliński
Monachium, RFN

Podróż do lat dzieciństwa

Jestem rodowitą wilnianką. Wyjechałam w 1949 roku jako 15-letnia dziewczyna i tak bardzo przeżyłam ten wyjazd, że napisałam nawet wiersz, który w załączeniu przesyłam. W Wilnie mieszkaliśmy przy obecnej ul. Utenos 10. Chodziłam do gimnazjum, które mieściło się przy ul. Ostrobramskiej, a następnie zostało przeniesione na Antokol. Rok temu byłam przez tydzień w swym rodzinnym mieście. Jakże się ono zmieniło! Nie potrafiłam odnaleźć miejsc zabaw mojego dzieciństwa, dopiero znajoma, która zrobiła mi zaproszenie, mnie tam zaprowadziła. Niektóre domki pozostały i wyglądają podobnie jak je zapamiętałam. Jak pielgrzym przemierzyłam kilometry dróg pieszko, zaglądając w każdy kąt. To, co przeżyłam nie w sposób opisać - zbyt dużo było wzruszeń. Zwiedziłam to, co tylko było możliwe. Bardzo pragnę powrócić do Wilna jeszcze i na dłużej. Myślę, że to mi się uda.

Jadwiga Materna
Wrocław, Polska

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

• 24 czerwca Litwa pożegnała arcybiskupa wileńskiego Julijonasa Steponavičiusa. Został on pochowany jako pierwszy od 1940 r. w krypcie biskupiej Katedry Wileńskiej. Kazania przy pożegnaniu wygłosili biskup Sigitas Tamkevičius i arcybiskup Moskwy Tadeusz Kondrusiewicz, w uroczystościach żałobnych uczestniczyło około 200 księży.

• 30 czerwca powrócił z dwutygodniowej podróży do krajów Europy Zachodniej Vytautas Landsbergis. Przebywał on we Francji, w Finlandii i RFN.

• Generał - major Władimir Uschobczik opuścił stanowisko dowódcy Garnizonu Wileńskiego i przeniósł się do Brześcia. Ma być również odwołany generał - major MSW ZSRR Aleksander Żitnikow, odpowiedzialny za działalność OMON-u na Litwie.

• 26 czerwca po południu 20 uzbrojonych omonowców siłą zajęło Międzynarodową Centralę Telefoniczną w Wilnie. W ciągu dwóch godzin, aż do zwolnienia Centrali, wyłączyli oni zasilanie aparatury, nie była łączności z zagranicą. W Moskwie zakomunikowano, że żołnierze znaleźli.. 17 karabinów maszynowych.

• Straty gospodarcze spowodowane przez wojska okupacyjne ZSRR na terenie Litwy w okresie stycznia - maja wyniosły 79 mln rubli. Zniszczone mienie szacuje się na 69,5 mln rb. Nie wykonano prac i usług za 5,2 mln rb.

• Pięciu członków polskiej frakcji w Parlamencie Litwy w swym Oświadczeniu konferencję prasową Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej z 26 czerwca oceniło jako prowokacyjną, w czasie której podano wypaczone i fałszywe informacje o spoteczności polskiej na Litwie.

• Kolejka przed urzędem celnym w Lazdijai wynosi ponad dwa kilometry, na przejazd czeka się do tygodnia. Spośród 7-8 tysięcy podróżnych, przekraczających codziennie granicę, niemal połowę stanowią piesi. Porządki tam panujące wołają o pomstę do nieba. Niestety, nic nie wskazuje na ich poprawę.

• Od 1 lipca zmienią się przepisy celne na granicach strzeżonych przez ZSRR. Zamiast przybliżyć się do poziomu innych krajów, Moskwa czyni wszystko, by się oddalić. Świadczą o tym ostatnie cła - za sprowadzenie samochodu wyniosą one do 70 tys. rubli. Totalne ocenie wszystkiego ma sprawić, że zniknie... spekulacja. Istotnie, bo nie będzie w ogóle czym handlować.

• O 56 proc. zdrożały wyroby mięsne, mleko i przetwory mleczarskie - o 25 proc.. pieczywo - średnio o 20 proc.

• Za pierwsze półrocze mieszkańcom Wilna przyznano 240 samochodów osobowych, o 129 mniej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Przy takim tempie motoryzacji wkrótce jeździć będą tylko wybrani.

• Została podpisana wspólna deklaracja, na mocy której Wilno będzie współpracowało z francuskim miastem Strasburg.

• Rada miejska przekazała dwa skrzydła budynku przy ul. Zawalnej 4 dla Żydów w celu utworzenia tam muzeum. Przed wojną znajdowało się tu gimnazjum żydowskie.

• W ramach współpracy z redakcją programów w języku polskim Telewizji Niepodległej Litwy od 21 czerwca w Wilnie przebywa ekipa TV z Polski w składzie: Adam Pawłowicz, Jarosław Sellin, Marek Krajewski, Bogusław Gajewski oraz Sławomir Wiśniewski.

• 29 czerwca odbyły się pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa klubu sportowego "Polonia" w ramach I Letnich Igrzysk Polaków na Litwie. Rekordów świata tym razem nie było.

• W ostatnich dniach czerwca br. w gmachu dawnej Reduty na Pohulance wystąpił dwukrotnie Polski Teatr Ludowy ze Lwowa. Wystawił wyreżyserowane przez Zbigniewa Chrzanowskiego sztuki Aleksandra i Jana Aleksandra Fredrów (ojca i syna) "Odludki i poeta" oraz "Consilium facultatis", a także Mariana Hemara "Dawna spór" oraz Karola Wojtyły "Przed sklepem jubitera".

SPROSTOWANIE

Chyba poprzez tę wchodzącą weń trzynastkę niesforna liczba 13(40) nie zechciała jako numer prawowicie zająć swego miejsca na pierwszej stronie naszego dwutygodnika z datą: 23 czerwca - 6 lipca 1991.

Nieprawny, bo powtórny nr 12(39) przy wyżej wskazanej dacie należy przerobić jednak na poprawny nr 13(40).

Szanownych Czytelników mocno przepraszamy
Redakcja



21 - 23 czerwca odbył się w rejonie trockim III zlot turystyczny Polaków na Litwie. Tradycyjnie coroczne takie spotkania zapoznają i konsolidują coraz liczniejsze rzesze polskie. Odbyły się konkursy przejałowe, wędkarskie, jak też budzący wiele emocji konkurs na Miss - Złoty 91.

Na zdjęciu: jedna z 12 drużyn - zdobywczyni II miejsca, zespół "Pajaczek" Fot. Bronisława Kondratowicz

PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata roczna wynosi 12 rb. 60 kop., półroczna - 6 rb. 30 kop.

Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł. (prenumerata roczna), 48 tys. zł. (półroczna) na konto. Poniżej drukujemy blankiet przekazu, na którym należy dokonywać wpłat na prenumeratę "Znad Wilii" informując o tym redakcję.

Uprzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US \$ 30, półroczna - US \$ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przysyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON
account Nr 70127116

Barclay's Bank
146 City Road
London E.C.1
Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii".

232019 Vilnius, ave Išganytojo 2/4
Lithuania

Odcinek dla wpłacającego	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla banku
zł _____	zł _____	zł _____
słownie złotych _____	słownie złotych _____	słownie złotych _____
wpłacający _____	wpłacający _____	wpłacający _____
dokładny adres _____	dokładny adres _____	dokładny adres _____
Na rachunek: konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Pisz Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Pisz ze wskazaniem dla "Znad Wilii"	Na rachunek: konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Pisz Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Pisz ze wskazaniem dla "Znad Wilii"	Na rachunek: konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Pisz Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Pisz ze wskazaniem dla "Znad Wilii"
Data _____ Opłata _____ Podpis przyjmującego _____ zł _____	Data _____ Opłata _____ Podpis przyjmującego _____ zł _____	Data _____ Opłata _____ Podpis przyjmującego _____ zł _____

U RODAKÓW W CHICAGO



Witold Szawłowski (od prawej) z żoną w rozmowie z przewodniczącym "Obwodu Chicago ZHR", harcmistrzem Jerzym Bazylewskim

Informacja o zarejestrowaniu przez władze litewskie w styczniu br. Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie nie należała do tych, które zamieszcza się na pierwszych stronach gazet. Nie przeszła też jednak całkiem niezauważona. Za pośrednictwem "Gazety Wyborczej" dotarła do wielu ludzi w Polsce, a następnie i do rodaków rozrzuconych po świecie. Jednym z tych, którzy zwrócili baczniejszą uwagę na tę krótką wiadomość, był Witold Szawłowski - przewodniczący organizacji polonijnej w Chicago "Freedom For Poland". Co prawda, do Ameryki przyjechał on w 1973 roku ze Śląska, ale tam również był przybyszem. Urodził się bowiem w Lidzie, a że miasto to niewiele kilometrów dzieli od Wilna, czuje się równie mocno związany z jednym i drugim. Być może dlatego na wieść o odradzaniu się wileńskiego harcerstwa natychmiast postanowił je wesprzeć. Tak więc, wiosną "Freedom For Poland" zainicjowało akcję gromadzenia funduszy dla naszego harcerstwa. Głównym jej punktem miał być koncert "Polscy Artyści Odradzającemu się Harcerstwu Polskiemu w Wilnie".

Jednym ze zmartwień p. Witolda było to, że wciąż jeszcze nie miał żadnego kontaktu ze stroną najbardziej zainteresowaną - z wileńskim harcerstwem. Zmartwienie to zniknęło, gdy w maju do Chicago na konkurs na najpiękniejszą Polkę - "Queen of Poland" przyjechała z Wilna Brygida Burbo w towarzystwie Czesława Okińczycza i Romualda Mieczkowskiego. W ten sposób dotarły do Ameryki szczegółowe informacje o naszym harcerstwie, a także pierwsze numery wileńskiej "Gazety Harcerskiej".

Skutek tego wszystkiego był taki, że pod koniec maja, jako przewodniczący ZHPL, zostałem zaproszony przez "Freedom For Poland" do Chicago. Miałem reprezentować Związek na wspomnianym wyżej koncercie 8 czerwca.

Kiedy 6 czerwca wysiadałem z samolotu na lotnisku w Chicago, idąc przez komorę celną z daleka zobaczyłem grupkę starszych panów z planszą "ZHP - Wilno". Natychmiast zniknęło uczucie zagubienia i poczułem się prawie jak w domu.

Jednym ze spotykających był wspomniany już Witold Szawłowski - przewodniczący "Freedom For Poland", a pozostali to oczywiście niezawodni

TRZYNASTACY

W Chicago mieszka ich pięciu - hm Jan Sochański, hm Edward Link, phm Jan Sokołowski, hm Sylwester Jezierski i phm Włodzimierz Klonowski. Poza Polską właśnie Chicago jest największym skupiskiem "trzyna-

Walery Tankiewicz



Pamiątkowe zdjęcie z piątką "trzynastaków" z Chicago: od lewej - hm Edward Link, hm Sylwester Jezierski, hm Jan Sochański, autor, phm Włodzimierz Klonowski, phm Jan Sokołowski

Fot. Zenon Kwiatkowski i Edward Link

staków". Największym, ale nie jedynym, gdyż dawnych harcerzy Czarnej Trzynastki Wileńskiej im. Zawiszy Czarnego spotkać można prawie w każdym zakątku świata - nawet w odległej Australii. Mimo że upłynęło ponad pół wieku od chwili, gdy wybuch wojny rozrzucił ich z Wilna na wszystkie strony, wciąż utrzymują ze sobą kontakt. Pomaga im w tym "Obieżyświat" - biuletyn, który ukazał się po raz pierwszy 1 grudnia 1944 roku, a do chwili obecnej liczy już 200 numerów. Zresztą to nie zbieg okoliczności, a właśnie pragnienie bycia razem sprowadziło tych pięciu trzynastaków do Chicago. Zanim się jednak "pozapraszali" nawzajem tu, każdy z nich przeszedł swój szlak wojenny i pierwsze lata na obczyźnie. Druh Jezierski dostał się do niewoli niemieckiej we wrześniu 1939 roku i aż do wyzwolenia przebywał w Orlagu. Do pracy harcerskiej włączył się już w 1945, organizując drużyny wśród Polaków w Niemczech. Do Ameryki wyjechał w 1949 roku namówiony przez Edwarda Linka. Włodzimierz Klonowski dołączył do nich w roku 1951, mając za sobą walkę w szeregach Wileńskiej AK, aresztowanie i tortury gestapo, obóz koncentracyjny, a po wojnie kilkuletni pobyt w Londynie. Jako następny drogę Londyn - Chicago przebył w roku 1955 dh Jan Sochański - w czasie wojny kapitan artylerii II Korpusu gen. Andersa, uczestnik bitwy pod Monte Cassino. Najdłużej "jechał" dh Jan Sokołowski, żołnierz I Dywizji Pancerniej gen. Maczka, któremu dopiero w 1958 roku udało się przenieść do USA z Argentyny.

Każdy z nich po przybyciu do Chicago natychmiast włączył się do działalności harcerskiej. I tak jest praktycznie do dzisiaj, chociaż najmłodszy z "chicagowskiej piątki", dh Link dobiega już siedemdziesiątki.

Ogromnym przeżyciem było dla mnie spotkanie z tymi wspaniałymi ludźmi w gościnnym domu Państwa Jezierskich. Na parę dni stał się on również moim domem i miałem możliwość bliżej poznać gospodarza. Mimo 80 lat i kłopotów ze zdrowiem każda wzmianka o harcerstwie wywołuje młodzieńcze błyski w oczach. Z harcerstwem przeżył on już 66 lat.

Samo ujrzenie po raz pierwszy Ameryki jest przeżyciem ogromnym, ale największe wrażenie wywarli na mnie ludzie, których tam spotkałem. Już kilka godzin po przylocie, razem z moim gospodarzem i opiekunem drużym Linkiem, wystąpiliśmy w programie radiowym Łucji Śliwy, opowiadając o dawnym i obecnym harcerstwie na Wileńszczyźnie i zachęcając słuchaczy do przybycia na koncert "Artyści Polscy odradzającemu się Harcerstwu w Wilnie". Nie był to nasz jedyny "występ" radiowy. Obaj z drużym Linkiem gościliśmy na antenie dwóch kolejnych programów polskich - Sylwestra Skóry oraz An-

drzeja Czumy i Stanisława Kędzi.

Wiele ciekawych wrażeń i spotkań przy- niósł wspomniany już

KONCERT

Odbył się on w sali przy parafii św. Jacka. Całkowicie bezinteresownie wystąpiło w nim kilkunastu artystów polonijnych. Gwoździem programu był niewątpliwie, znany kilku pokoleniom Polaków lider nie istniejącego już zespołu "Trubadurzy", Krzysztof Krawczyk, którego stare i nowe piosenki publiczność gorąco oklaskiwała. Nie był to koncert olbrzymi (na widowni zasiadło około 300 osób). Całkiem rodzinny nastrój zapanował, gdy na scenę wszedł Henryk Kosycarz "z rodziną" czyli z żoną i dwiema córkami. Piosenki harcerskie w ich wykonaniu tak bardzo się podobały, że po koncercie wiele osób zwracało się do pana Henryka chcąc kupić kasety z tymi nagraniami. Długo po zakończeniu występów ciągnęły się jeszcze "nocne rodaków rozmowy" i u wszystkich tych ludzi wyczuwało się autentyczne, serdeczne zainteresowanie naszymi wileńskimi sprawami. Wyłonił się też swoisty "trójkąt lidzki", gdy okazało się, że zarówno występująca w koncercie śpiewaczka operowa Lidia Kłobucka, jak Witek Zawłowski i niżej podpisany pochodzą właśnie z Lidy. Pani Lidia, mieszkając jeszcze w Polsce, miała kiedyś okazję śpiewać w Wilnie, marzy o tym, by przyjechać tu jeszcze i wystąpić przed

wileńską i lidzką publicznością. Tymczasem zaś przekazała na moje ręce kasety z nagraniem przez siebie kolędami. Było już po północy, gdy opuszczaliśmy gościnną salę.

Następny po koncercie dzień upłynął całkowicie pod znakiem harcerstwa. W pobliżu Chicago (50 km w Ameryce to żadna odległość) odbywał się bowiem

DZIEŃ ZUCHA

Bardzo byłem ciekaw, jak też w praktyce wygląda to amerykańskie harcerstwo. No i okazało się, że w gruncie rzeczy niewiele różni się od naszego. Takie same są gry i piosenki, tak samo dokuczliwe komary, taka sama roześmiana dzieciarnia mówiąca po polsku z obcymi "wtrętami"... Są oczywiście różnice - każdy zuch został przywieziony samochodem przez rodziców. Wiktuały były bezspornie lepsze niż na naszych imprezach, a instruktor przez cały dzień na upale harcujący z siedmiolatkami dawno już przekroczył sześćdziesiątkę. Inne są też problemy - otóż okazuje się, że coraz więcej młodzieży harcerskiej zaniedbuje zbiórki, gdyż w soboty i niedziele, zamiast odpoczywać i "harcować", po prostu...pracuje. Kiedy u nas nastąpią takie czasy, że problemem wychowawczym stanie się zbytnia pracowitość nastolatków?

ZAINTERESOWANIE

Litwą i Polakami na Wileńszczyźnie jest ogromne. Nie tylko zresztą ze strony osób pochodzących z Kresów, czego najlepszym dowodem jest fakt, że dużo serca i uwagi poświęcili naszemu harcerstwu i mnie osobiście górale ze Związku Podhalan w USA, Zofia Surowiak i Jan Rychtarczyk. Na wszystkich spotkaniach było dużo pytań co do sytuacji na Litwie, perspektywy dialogu Moskwa - Wilno, stosunków polsko-litewskich. Czasami pytano wprost: czy to prawda, że Polacy na Wileńszczyźnie popierają Moskwę, czy Litwini są rzeczywiście "polakożercami"?

W Chicago mieszka około 20 tysięcy Litwinów i spory polsko-litewskie, choć czysto teoretyczne, również się tam trafiały. Znaczne "ocieplenie" nastąpiło ubiegłej zimy, kiedy po styczniowej tragedii w Wilnie Polacy jako pierwsi przyłączyli się do protestujących Litwinów w Chicago.

Ludzie, którzy pytali mnie o Litwę i Wileńszczyznę zdają sobie sprawę z tego, że tylko na odległość wszystko może wydawać się proste, ale chcą wierzyć, że potrafimy rozwiązać nasze problemy... Chcą też nam pomóc i to wcale nie "dobrymi radami", jak często się w podobnych sytuacjach zdarza. Serdeczne im za to Bóg zapłać.



Chicago, zabudowania nad jeziorem Michigan

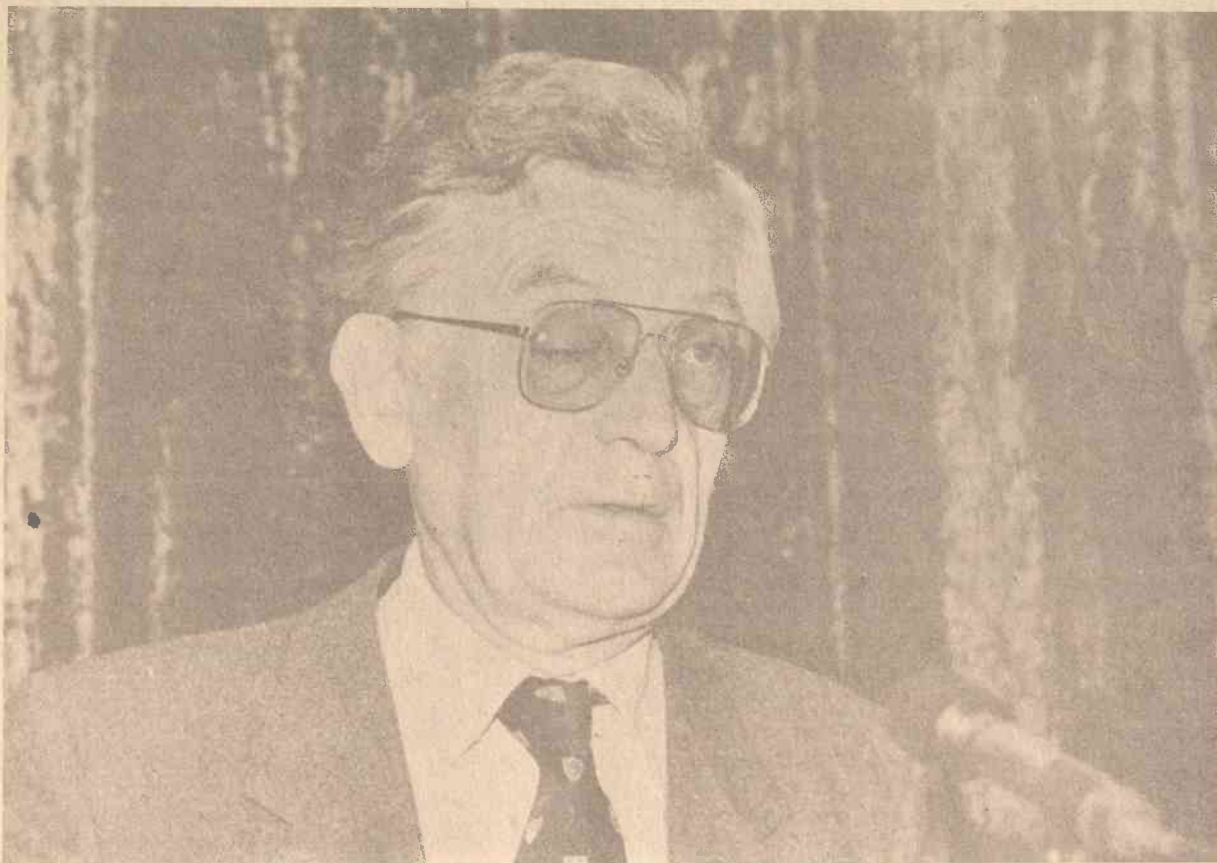
Fot. Romuald Mieczkowski

ZNAD WILII
1991.07.07 - 07.20

3

DZISIEJSZA EUROPA UCZY NAS WSZYSTKICH, ŻE DEMOKRACJA BEZ NIEPODLEGŁOŚCI JEST NIEMOŻLIWA

Prof. Zdzisław Najder, przewodniczący Krajowego Komitetu Obywatelskiego,
członek Komitetu Doradczego Prezydenta RP



Fot. Piotr Jankowski

Jestem wzruszony nie tylko osobiście, ale także jako polski humanista. Studiowałem literaturę polską, a każdy kto ją studiował wie, że ta ziemia, na której Państwo żyją, odegrała w kulturze polskiej rolę kluczową. Studiowałem także filozofię, robiłem doktorat u profesora Władysława Tatarkiewicza, który przed wojną był profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego. Tak więc, zanim do Wilna przyjechałem, byłem z nim związany. Przyjeżdżam tutaj jako przewodniczący Krajowego Komitetu Obywatelskiego, a także jako członek Komitetu Doradczego Prezydenta z misją obejrzenia, jak Państwo pracują i opowiedzenia o tym Krajowemu Komitetowi Obywatelskiemu. Ostatnie zebranie Komitetu odbyło się pod koniec maja, po ogłoszeniu projektu Statutu Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego. Na tym posiedzeniu zatwierdzono rezolucję, jedną wyrażającą niepokój, drugą - wyrażającą nadzieję. Zebrani postanowili poczekać z wyrażeniem swojego poglądu. Słusznie zresztą, ponieważ nie znaliśmy nawet tekstu statutu. Prezydium zobowiązało mnie, żeby na następnym posiedzeniu zdać sprawę z sytuacji. Dlatego przyjechałem przede wszystkim słuchać, a nie Państwu cokolwiek doradzać. Ale skoro już jestem, to chcę się podzielić paroma ogólnymi przemyśleniami (...)

Słyszeliśmy, że Polacy nie mają zaufania do demokracji litewskiej. Jeżeli tak jest, to bardzo źle i trzeba zrobić maksymalny wysiłek, żeby to zmienić. O co walczyliśmy my wszyscy: w Polsce i na Litwie? Walczyliśmy i walczymy o niepodległość i demokrację. Dzisiejsza Europa uczy nas wszystkich, że demokracja bez niepodległości jest niemożliwa, bo naród ma ręce związane z zewnątrz, więc nie może być niepodległy we własnym domu. Europa uczy nas także, że niepodległość bez demokracji jest rzeczą szalenie niebezpieczną i często prowadzi do upadku niepodległości, a w każdym razie do konfliktów z sąsiadami i do konfliktów wewnętrznych. Im prędzej przekonamy się o nierozzerwalności tych dwóch stanów - niepodległości i demokracji, tym lepiej. My w Polsce też mówimy, że mamy już podstawowe elementy niepodległości: mamy prezydenta wybranego w suwerennych, w pełni wolnych wyborach, nie mamy jeszcze prawdziwie demokratycznego wolnego Sejmu. Mamy na swym terytorium wojska radzieckie, które chcielibyśmy, żeby jak najprędzej wyszły. Jesteśmy skrepowani powiązaniami traktatowymi, które nam narzucono. Także nie jesteśmy jeszcze w pełni niepodlegli. O tym wspominał nieraz prezydent, o drodze do niepodległości wspominał papież. Litwa

także idzie do niepodległości, więc apeluję do Przyjaciół Litwinów i do Przyjaciół Polaków, żeby dążyli do tego, aby te drogi były równoległe, bo to zbuduje wzajemne zaufanie.

O co chodzi w demokracji? Między innymi o to, żeby wszyscy obywatele danego państwa byli równouprawnieni. Równouprawnienie bywa rozmaite. Czymś innym jest równouprawnienie Polaków we Francji, w Republice Federalnej Niemiec czy Polaków w Stanach Zjednoczonych, a czym innym musi być - i wszyscy to powinni zrozumieć - równouprawnienie Polaków na Litwie. Polacy na Litwie są częścią historii Polski, ponieważ tworzyliśmy wspólne państwo przez ponad pół tysiąca lat, ponieważ nie można sobie wyobrazić historii kultury polskiej bez Wilna. Nie można sobie wyobrazić i historii Litwy bez Wilna. Wszyscy muszą pamiętać o tym, że Polacy na Litwie czy Polacy na Ukrainie, to nie jest to samo zjawisko, to nie jest ten sam problem co np. Polacy we Francji. Polacy we Francji są częścią historii polskiego wychodźstwa, Polacy na Litwie są częścią historii Polski. I to niewątpliwie utrudnia uregulowanie stosunków - i administracyjnych, i prawnych, i kulturalnych. Powinni o tym także pamiętać nie tylko Polacy, lecz i Litwini - że jest to specjalny przypadek.

Takich przypadków wiele nie ma, ale my jesteśmy takim przypadkiem koronnym. My jesteśmy tym narodem Europy, który był najbardziej miotany z Zachodu na Wschód nie z własnej woli. Takiego problemu, jaki mamy w tej chwili z Polakami na Litwie, z Polakami na Białorusi, z Polakami na Ukrainie, nie ma żaden naród w Europie. Nasuwa się analogia z Niemcami. Owszem, ale proszę, żeby o tym wszyscy pamiętali, nie jest to analogia pełna. Dlatego, że dla kultury niemieckiej Wrocław, Szczecin, Kołobrzeg nie są tak ważne, jak dla kultury polskiej Lwów i Wilno. Proszę nie myśleć, że ja tutaj wysuwam jakieś rewindykacje, roszczenia czy rewizje, ja stwierdzam po prostu fakt, że od XV wieku kultura polska rozwijała się na ziemiach, które obecnie do Polski nie należą i po prostu zrozumieć jej nie można bez tych ziem, bez współzycia z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami. Ci Polacy, którzy o tym zapominają, a są tacy, okaleczają kulturę narodową, chcą odciąć od nas bardzo cenną część naszego dziedzictwa. Ci Polacy bardzo zaszkodzili naszemu współzyciu w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Ta orientacja uniemożliwiła próbę zrealizowania tego, o czym mówił wielki syn Ziemi Litewskiej i wielki wódz polski, największy przywódca narodowy Polaków w XX wieku, marszałek Józef Piłsudski, który wyobrażał sobie inne ułożenie stosunków między narodami, niż to, które nastąpiło. Niestety, nie udało się - oba narody tego nie bardzo chciały, oba narody - uważam - były niedojrzałe

wtedy do tego. O tym trzeba pamiętać, że równouprawnienie Polaków tutaj pociąga za sobą bardzo głębokie i skomplikowane konsekwencje.

Wspomniałem o Niemcach. Wszyscy Polacy, tutaj na tych ziemiach, którzy myślą o daleko posuniętej autonomii, powinni pamiętać o tym, jakie konsekwencje miałyby zastosowanie tej samej zasady do Niemców na Opolszczyźnie. To nie jest żadne ostrzeżenie, nie przemawiam tutaj z ramienia władz rządowych, tylko po prostu apeluję do realizmu. Ci Niemcy na Opolszczyźnie, prawda, są często Niemcami, których myśmy zgermanizowali dopiero po wojnie. Polacy, polscy komuniści, prowadząc obłąkaną politykę narodową i ideologiczną, doprowadzili do germanizacji setek tysięcy Polaków, którzy przez paręset lat pod obcym panowaniem zachowali polskość. Ale teraz sytuacja jest jaka jest. Roszczenia autonomii terytorialnej, mówię o tym jako o fakcie, a nie jako o przypuszczeniu, są obserwowane z wielkim zainteresowaniem w kołach ziomkowskich w Niemczech. Z tego trzeba zdawać sobie sprawę. Ten świat jest niesprawiedliwy, ale tak już jest, my jego tak łatwo nie zmienimy.

Jeszcze dwie uwagi, bo nie chcę przedłużać mojej wypowiedzi - jedna historyczna, a druga przyszłościowa. Kiedy zastanawiamy się nad trudnymi problemami współczesności, pamiętajmy, jak do utrudnienia tych problemów doszło. Pamiętajmy o tym, kto wykorzystywał konflikty i rozniecał je między Polakami i Litwinami. Mnie bardzo niepokoją pomysły, żeby zwracać się o opiekę do tego samego państwa, które organizowało masowe wywózki Polaków z tych ziem, do tego samego państwa, które przekazało bez pytania kogokolwiek o zdanie Wileńszczyznę w ręce Litwy. Zwracanie się do tego samego państwa z prośbą o opiekę wydaje mi się dziwne. I też znowu, niczego nie chcąc Państwu radzić czy narzucać, apeluję o przemyślenie, czy to rzeczywiście jest sensowne.

A druga refleksja - o przyszłości. Jak Państwo wiedzą, Rzeczpospolita Polska postawiła sobie jako cel strategiczny dołączenie się w możliwie najkrótszym czasie, może jeszcze w tym tysiącleciu, w ciągu tych ostatnich dziesięciu lat do Wspólnoty Europejskiej. Czy to tak szybko pójdzie, nie wiem, ale my w tę stronę zdecydowanie idziemy, będziemy szli, musimy iść. To jest nasza jedyna przyszłość - polityczna i gospodarcza. To jest nasze najlepsze zabezpieczenie polityczne także. I musimy swoje prawodawstwo, swoje postępowanie z własnymi obywatelami, swoje postępowanie z sąsiadami, swoje postępowanie z mniejszościami narodowymi dostosowywać do tej sytuacji, która już panuje w Europie Dwunastki. Gdzie jest w pełni rozwinięta demokracja, gdzie obywatel każdego państwa, jeżeli uważa, że jego prawa obywatelskie są pod jakimś względem ograniczane, może swój własny rząd zaskarżyć do Trybunału Europejskiego w Strasburgu za łamanie praw człowieka. I tam prawa mniejszości narodowych są bardzo dokładnie opisane, bardzo starannie przestrzegane chociażby z tego powodu, że można i obcy, i własny rząd zaskarżyć - i to się zdarza dość często, a robi się to w dodatku za darmo, dlatego, że te procesy są bezpłatne. Te prawa są bardzo starannie przestrzegane. Ale te prawa są przestrzegane także z pełnym poszanowaniem suwerenności państwowej tych państw, na których terenie mniejszości mają pełne prawa do swojego języka, do używania go w lokalnych urzędach, do swoich szkół itd. Ale z pełnym poszanowaniem pierwszeństwa praw państwowych. I teraz w Polsce, idąc w tamtym kierunku, do tamtych ustaw, do tamtego systemu prawnego będziemy się dostosowywać. Nie wiem, jakie są plany dalekosiężne rządu Republiki Litewskiej, ale myślę, że skoro jest sąsiadem Rzeczypospolitej Polskiej, skoro będzie w przyszłości sąsiadem Wspólnoty Europejskiej, to też w tych kategoriach mogłaby myśleć. I tyle, proszę Państwa, moich ogólnych refleksji. Dziękuję bardzo.

(Przemówienie, wygłoszone 15 czerwca na zebraniu sprawozdawczym Zarządu Miejskiego Związku Polaków na Litwie)*Nie autoryzowane, spisane z taśmy magnetofonowej. Tytuł pochodzi od redakcji.

VINCASA KRĖVĖ - MICKEVIČIUSA PODRÓŻ DO POLSKI



Fot. Piotr Jankowski

Z wielką przyjemnością jesienią ubiegłego roku pisaliśmy, że święci wrócą do Katedry Wileńskiej. Chodziło o trzy posągi, które w 1950 roku zostały zrzucone z frontonu bazyliki i rozbite i jej stóp. Niedawno towarzysząc gościom ze Szwecji odwiedziłam zamknięty po wojnie kościół św. Bartłomieja na Zarzeczcu, w którym rozlokowała się prywatna pracownia rzeźbiarska Vytautasa Navycasa. Dwie rzeźby z gipsu - św. Heleny i św. Stanisława są już ukończone. Prowadzi się skrupulatnie prace nad trzecim posągiem - św. Kazimierza. W końcowym etapie blacha miedziana odtworzy dokładne kształty rzeźb z gipsu. Otrzymane w ten sposób posągi będą lekkie, a pomalowanie ich na biało doda elegancji i wzniosłości. Prace, którymi kieruje rzeźbiarz Stanislovas Kuzma, przewiduje się zakończyć w przyszłym roku - o ile nie napotka się jakichś przeszkód, wynikających z trudnego okresu przejściowego.

W.M.

Po przyłączeniu w 1922 roku Wilna i Wileńszczyzny do Polski wszelkie kontakty Litwy z Polską zostały zawieszane. Przez wiele lat nie było między oboma sąsiednimi krajami ani stosunków politycznych i gospodarczych, ani nawet kulturalnych. Litwini prawie nic nie wiedzieli o sąsiedniej Polsce. Podobnie zresztą i Polacy nie mieli informacji o życiu na Litwie. W końcu lat dwudziestych i w początkach lat trzydziestych zaledwie kilku dziennikarzy litewskich odwiedziło Wilno, między nimi był Justas Paleckis, późniejszy wieloletni działacz państwowy i pisarz.

Dopiero jesienią 1938 roku w stosunkach polsko-litewskich zaszły zmiany na lepsze. Strona litewska porzuciła swą dotychczasową rezerwę i sama zaczęła zabiegać coraz energiczniej o poprawę stosunków z Polską. Wiosną 1939 roku zaczęły się kontakty kulturalne i coraz więcej Litwinów przyjeżdżało do Polski, do Wilna, żeby na własne oczy zobaczyć co się tam dzieje.

W takiej, znacznie lepszej atmosferze, wybrał się do Polski i znany uczonec i pisarz litewski Vincas Krėvė-Mickevičius. Z swej podróży prawie codziennie wysyłał listy lub kartki do żony Rebeki Marii Mickeviičenė, które pisał w języku rosyjskim, bo Rebeka, z pochodzenia Żydówka rosyjska, nie знаła języka litewskiego. Większość listów V.Krėvė-Mickevičiusa do żony zachowała się i stąd możemy dość dokładnie odtworzyć jego podróż do Polski.

W wycieczce do Polski brali udział: pisarz Balys Sruoga, Vanda Sruogienė, żona, Danuta Sruogaitė, córka, Jonas Puzinas, archeolog, który w tym czasie był docentem na Uniwersytecie Księcia Witolda w Kownie, i V.Krėvė-Mickevičius, który również pracował na uniwersytecie jako profesor rosyjskiej literatury.

Z Kowna do Wilna wszyscy pięcioro wyjechali samochodem Sruogi 6 lipca. Zatrzymali się w Wilnie, skąd robili wycieczki do Trok i nad Jezioro Narocz. W Wilnie przebywali do 10 lipca. V.Krėvė-Mickevičius zamieszkał w wileńskim "Grand Hotelu" przy ulicy Trockiej. Gościowi z Litwy wszystko w Wilnie się podobało, tylko narzekał na hotele: *Jedynie nieprzyjemnie jest z powodu tego, że hotele są tu brudne - pisał do żony - wanny są w takim stanie, że gdy się na nie spojrzy, od razu odchodzi ochota kąpieli.*

12 lipca Krėvė z przyjaciółmi opuścił Wilno zmierzając do Warszawy. Po drodze zatrzymali się w Ejszyskach, gdzie nocowali u wuja V.Sruogienė. Było tam towarzystwo mieszane, a wieczór spędzili wesoło, bo Krėvė pisał do żony: *Spędziliśmy wieczór w towarzystwie dwóch polskich oficerów.*

Z Ejszyszek podróżnicy wyjechali 13 lipca, nocowali w Grodnie i nazajutrz przez Białystok dotarli do Warszawy. W liście z polskiej stolicy V.Krėvė narzeka, że w Warszawie drogie są pokoje: 8 zł, gdy w Wilnie i Grodnie 4 zł za dobę. W Warszawie Litwini przebywali trzy dni. Odwiedzili litewską ambasadę przy ulicy Koszykowej, zwiedzili miasto. V.Krėvė skarżył się, że w Warszawie męczył ich upał, ale nastroje były dobre.

17 lipca goście wyjechali do Krakowa przez Łódź, Zduńską Wolę, Piotrków i Częstochowę. W kartce z Piotrkowa (19.VII.) Krėvė informuje żonę, że *wczoraj (18.VII.) przez cały dzień byliśmy u cioci V.Sruogienė w Zduńskiej Woli.*

19 lipca turyści litewscy odwiedzili Częstochowę i kościół na Jasnej Górze. Nie wiemy, jakie wrażenie wywarło Sanktuarium Maryjne na Litwinach, nie pisze na ten temat Mickevičius. Z Częstochowy Krėvė wysłał tylko kartkę z pozdrowieniami.

20 lipca podróżnicy dotarli do Krakowa. Stara stolica Polski wywarła na nich ogromne wrażenie. Pod datą 21.VII. Krėvė zanotował w liście do żony: *Wczoraj zwiedziliśmy Wawel i inne zabytki Krakowa. Dziś odwiedzimy muzea i jutro chyba już wyjedziemy, chociaż Kraków można zwiedzać nawet tydzień. Niestety, szczerze proszę, aby się spieszyć.*

Kraków zachwyił pisarza. Mimo małych środków materialnych Krėvė, Sruogowie i Puzinas przebywali w Krakowie trzy dni. 22 lipca Krėvė napisał: *Ciągle biegam do różnych kościołów i muzeów. Jestem pełen wrażeń!*

Czas upływał i trzeba było wracać do Kowna. W drodze powrotnej jeszcze na dzień zatrzymali się w Warszawie, potem w Wilnie i 26 lipca podróżnicy wrócili do Kowna. Polska okazała się dla nich krajem przyjaznym i sympatycznym, ale dość drogim.

Podróż do Polski dała wiele pozytywnych wrażeń pisarzom litewskim. Trzeba podkreślić, że Sruogowie i V.Krėvė-Mickevičius dobrze znali język polski, Vanda Sruogienė miała tu krewnych, toteż, jak wynika z listów V.Mickevičiusa, Litwini czuli się w Polsce dobrze, choć kraj był w przededniu wojny. Krėvė widocznie tego nie odczuł, a może nie uważał za konieczne, żeby pisać o klimacie i nastrojach, jakie w Polsce przecież były już latem 1939 roku. Nie wiedzieli jeszcze wtedy podróżujący po Polsce pisarze, że za kilka tygodni ta Polska przestanie istnieć, nie wiedzieli, że i ich losy potoczą się rozmaicie.

Mieczysław Jackiewicz

POLSKA FOTOGRAFIA NA ŚWIECIE

W Szczecinie w Zamku Książąt Pomorskich została otwarta pierwsza po wojnie i druga w historii wystawa "Polska fotografia na świecie" zorganizowana przez tamtejszą delegaturę Związku Polskich Plastyków Fotografików z osobistej inicjatywy Krystyny Łyczywek. Komisja pod przewodnictwem nestora polskich fotografików Edwarda Hartwiga przyjęła do ekspozycji 640 prac 104 autorów z 14 krajów świata. Imprezie udzielił swego patronatu marszałek Senatu RP prof. Andrzej Stelmachowski. Wystawie towarzyszyło sympozjum historyczne pod tym samym tytułem. Na spotkanie to przybyło kilkunastu fotografików z zagranicy, historyków sztuki i krytyków z kraju. W imprezie uczestniczyli także fotograficy wileńscy: Bronisława Kondratowicz, Ina Połtawiec oraz Wojciech Klimaszewski. 10 zdjęć ich autorstwa przedstawiono na wystawie, zaś po jednej pracy opublikowano w specjalnie wydanym na tę okazję katalogu.

Na zdjęciu: wileńszczanie wśród innych uczestników imprezy

Fot. Bronisława Kondratowicz



ZNAD WILII
1991.07.07 - 07.20

5



Mam w rękach wielce wdzięczną dla czytelnika wileńskiego książkę. Nazywa się bowiem "Poezja Ostrobramska", oczywiście, już też sama szata jest ilustracją Orazu wileńskiej Madonny. Jest to pierwszy zbiór tego typu poświęcony wyłącznie tematyce związanej z Matką Boską - obrazem w Ostrej Bramie. W odróżnieniu od równie cudownego Obrazu na Jasnej Górze, któremu poświęcono niejednokrotnie tomiki poetyckie, wiersze ostrobramskie aczkolwiek pojawiły się przed wiekami, to wciąż były w rozproszeniu. Ta książka jest właśnie tą pierwszą próbą skupienia całości tej tematyki. Zawdzięczamy to księdzu Tadeuszowi Krahelowi z Białegostoku, który dokonał tego pod kolejną pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski, w tym "nawiedzającemu archidiecezję w Białymstoku", jak czytamy w dedykacji.

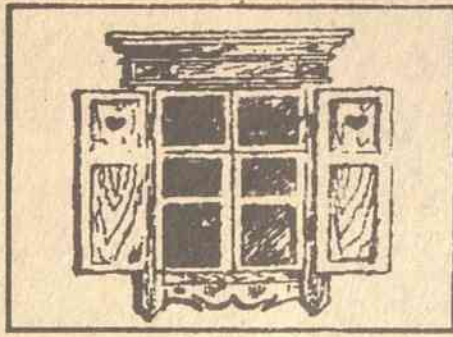
Tomik poprzedzony jest słowem wstępnym z dziejów kultu Ostrobramskiej, jak też omówieniem krótkim samej poezji zawartej na kartach pióra również ks. T.Krahela. Znalazło się w zbioru ponad 70 autorów, w tym wiele nazwisk znanych i też wiele anonimów, po prostu autorów nie ustalonych. Najwcześniejszym napisanym tekstem poetyckim jest tu Pieśń Obrona wielka miasta Giedymina pochodząca z 1756 roku, autor niezany, podobnie Hymn z Godzinek o Najświętszej Maryi Pannie Ostrobramskiej, czy jeszcze parę innych pieśni pochodzących również z XVIII w. Podobnie się dzieje właściwie z tekstami osiemnastowiecznymi chwalcymi cześć Matki Bożej w Ostrej Bramie i które są anonimowe. Dopiero Adam Mickiewicz swą Inwokacją w "Panu Tadeuszu" ujawnia imiennie swe poetyckie pióro. Po nim mamy tu wielu innych doskonale znanych poetów, poczynając od Antoniego Goreckiego poprzez Władysława

Syrokomlę do wieku XX. Ten ostatni okres jest najliczniej zaprezentowany, zresztą wyłącznie z ujęciem poezji twórców do dziś dnia tworzących, zarówno w kraju, na obczyźnie czy tu u nas, w Wilnie. Faktycznie czytelnik zna tu wszystkich poetów, czy to będzie Edward Słoński, Kornel Makuszyński, Witold Hulewicz, Tadeusz Łopalewski, Kazimiera Iłkiewiczówna, Marian Hemar, Jan Lechoń i in. Zawarte są te wiersze tych, którzy opuścili gród lub ziemię Giedyminowe nie z własnego wyboru, poezja tych, kto pisał strofy daleko od Ostrej Bramy, poświęcał bądź poświęca nadal w oddaleniu, albo choćby tylko przez międzę państwową. Tych starszych i z młodszego pokolenia, np. Zofia Bohdanowiczowa mieszkająca na emigracji, czy Jan Leończuk spod Białegostoku. Wiele poezji mamy pióra księży na czele z ks. Janem Twardowskim. Znalazła się też wymowa poetycka naszych wileńskich twórców, piszących częściej lub rzadziej, niemniej nazwiska dobrze znane w środowisku nie tylko wileńskim (np. J. Kozicz J. Mincewicz, R. Mieczkowski czy pochodzący z Lidy A. Jurewicz, o którym był poprzednia Vilniana). Znajdujemy też wersety pisane nie tylko przez Polaków, mamy tu Karaimkę, Rosjanek z pochodzenia, ale sercem należący do kultury polskiej.

W sumie piękny dar Papieżowi, a także każdemu czytelnikowi, kto sięgnie po zbiorę. Całość jest opracowana chronologicznie i wertujący stroniczki ma przed sobą niejako panoramę dziejów historycznych narodu polskiego i litewskiego, tych wszystkich, którzy się odwoływali w potrzebie do Paniarki w Ostrej Bramie. Dziejów pisanych głębokimi uczuciami przed trzema wiekami i dziś, jakiś taki pomost pokoleń w hołdzie Ostrobramskiej, której chwała nabiera jeszcze większych blasków. W moim odczuciu gdyby format pozycji był nieco mniejszy rozmiarów, stanowiłby swoją postacią modlitewnika, wykorzystywaną do noszenia wciąż ze sobą. Zawiera bowiem tyle uczuć, tyle hołdu i czci Matce Bożej, a przy tym też tak głęboko wyrażonych zwykłych przeżyć ludzkich - tęsknoty, bólu, jakiegoś subtelnego liryzmu. Wydawcom należy się za to najwyższe słowa uznania.

(D.)

"Poezja Ostrobramska". Zebrał ks. Tadeusz Krahel, Wydawnictwo Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku, Białystok 1991



Od tego pasania po lesie mały człowiek od ludkiem mógłby zostać, języka w gębie zapomnieć. Ale nie. Tyle okazji do pokrzykiwań, wołania, bo się stadko rozłazi na różne strony. Krowy i te mają swoje charaktery i upodobania. Każdej coś innego smakuje. Przewdziw jednak zmorą pastucha bywały owce. W dni upalne szczególnie, kiedy w odrośniętych kozuchach zbytek gorąca czują, w najgłębszych krzakach chętnie zalegają. I nic a nic ich krowia nieobecność nie obchodzi, choćby miały oko w oko z samym wilkiem stanąć, to głupie - mądrych z siebie stroją, jakby zaradzić niebezpieczeństwu mogły bez pomocy i stałego ich skóry pilnowania.

Scyzoryk za wyręczenie z jagód pieniądze się udał. Ostry był, bo kiedy z kolejnej "rzeźbki" ześliznął, utkwilo ostrze w palcu głęboko, aż poki o kość się nie oparło. Ale obrażeń zdawało się więcej: bosą nogą o karcz, o kamień. W myśl recepty starszych podobne rany goiły się szybko jak na psie.

Ranne klepanie kos znamionowało sianobranie. Za parę tygodni łąki nową trawą porosną. Część ich na pastwisko się przeznaczy, lżej będzie było pilnować, a i od wilka bezpieczniej. Żniwa nowe możliwości pasania stworzą - swobody więcej, zawsze pole widzenia rozleglejsze. A i dni nieco krótsze. Choć chłodniej, a poczucie narastającej wolności się wzmacnia. Cień własny śladami mierzony, żeby pory obiadowej nie przeoczyć, wydłuża się coraz bardziej im bliżej jesieni.

A można nie tylko stopą według cienia południe ustalić. Zegar słoneczny umiano robić i ta umiejętność w drodze wymiany doświadczenia przez braci pastuszą była przekazywana. Grunt - dobrze krąg rozdzielić na równe części, patykami pozaznaczać, zapisać, albo zapamiętać, który z nich jedenastą, dwunastą określa, kiedy cień środkowego kijka nań się nasunie. I jeszcze sztuka: według miejscowości znać trzeba, "gdzie słońce wschodzi i kędy zapada", choć te słowa przez znakomitego ich autora nie były jeszcze wtedy napisane.

Czytało się zresztą w tym wieku inne rzeczy - baśniowe. Widoczność rozległa i podopieczna "żywiota" mogła iść daleko, a poprzez te różne zdjęcia rzeczywistości czasem schodziła na plan jeszcze dalszy. Zegar słoneczny mankament miały: nie były przenośne, bo wprost na dywanie od trawy oczyszczonym a poziomym bywały zaimprovizowane. No, i nie wszystkie dni przeciw słoneczne bywały. Na kawałku gonta próbowałem przenośny zegar słoneczny skonstruować. I wtedy nie tylko według stron świata tarczę należało prawidłowo zorientować, ale też dbać o jak najdokładniejsze ustawienie tarczy poziomo i śledzić, czy się pion nie skrzywił. Zresztą za wiele z tym ambarasu, wyuczucie czasu wyostrzyło, że mało omylnie się stawało i w deszcze słotne, i jesienne szarugi.

Chmury niskie, nalane, że ręką sięgnąć - sunęły nad głową. W takie otwiane dni lektury lepiej szyć, stadko spokojniejsze bywało. A kiedy sztafetę przejmowały obłoki kłębiaste, to niebo było dobrym ekranem i tłem dla ruchu kształtów fantastycznych, ilustracji żywych do przeczytanych opisów bitew i podróży.

Jeżeli ziemia była galerią realistycznych pejzaży, to niebo Wielki Mistrz wciąż malował na nowo, nigdy się nie powtarzał i chociaż wszystko było już do czegoś wcześniej widzianego podobne, to nigdy takie same. Ileż niosto radości samo tylko zapatwienie w niebo! A jeżeli jeszcze odbite w jeziornej toni... I nawet, kiedy płakało, to tzą czystą - nie kwaśnym deszczem.

Wojciech Radłowski

Wraz z prywatyzacją życia gospodarczego, wraz ze swobodnym prowadzeniem interesów wzrasta rola reklamy. Ogłoszenia pozwalają rozwiązać pomyślnie wiele spraw. Pomyśl o tym i skorzystaj z naszych usług - dwutygodnik jest czytany także w Polsce i w wielu krajach, gdzie mieszkają Polacy. Koszt ogłoszenia kształtuje się w granicach ogólnie przyjętych cenników, ogłoszenia ważne społecznie przyjmujemy bezpłatnie.

Pamiętaj, "Znad Wilii" - to sprawdzony i solidny partner!

Nie czekaj ani chwili i ogłoś się w "Znad Wilii"!

232019 Vilnius (Wilno), Išganytojo 2/4 "Znad Wilii"

konto: 1467292 Komerčinis Bankas "Vilniaus bankas" kod 751003

Konto w Polsce: 1094 - 132 - 4 Bank Spółdzielczy w Piszu

Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna, ze wskazaniem dla "Znad Wilii"

Od nowa

PODSTAWY POSTAW

Kiedy się baczniej przyjrzy obecnym zachowaniom bliźnich, czasem powstaje mimo woli pytanie: co popycha ludzi do zajmowania właśnie takich a nie innych pozycji. Odpowiedź najczęściej jest prosta: pragnienie pozostania przy władzy. Każdym kosztem. Górny szczebel na drabinie przynosi nie tylko profity polityczne, ale i każde inne. Ponadto zaspokaja ambicje i próżność. W wyniku tego stara, a nawet sędziwa już nomenklatura uchodzi za najaktywniejszy dziś zastęp bojowników o dobro obywatelskie. Usiłują oni przewodzić na zakręcie historii. Faktycznie nie potrzeba tu większych umiejętności - wszystko to, co robiono dotychczas, należy czynić dokładnie na odwrót: co zabraniano - wspinałomyślnie zezwalać, zamiast kolektywnej inicjatywy popierać indywidualną, a wszystko to mocno osadzić na korzeniach narodowych i znacznie większym patriotyzmie niż średnia polska na Litwie.

Nie przeszkadza to wcale niektórym "bojownikom" z oddaniem bronić imperium przed agonią. W polskich, niekiedy tylko z nazwy takich placówkach postulaty polskie stara się rozwiązać... językiem Wielkiego Lenina. Pamiętam, jak nieco ponad rok temu w jednej

ze szkół podwileńskich zarliwa zwolenniczka takiej koncepcji pieniała się: *ja wam skażu po ruski, szto nam palakam nużnio!*. Dziś w dalszym ciągu z reżimowej trybuny raz po raz łamaną polszczyzną zwraca się ktoś zatroskany nie tyle naszym losem, co chyba swoim własnym. Pani Frania, sprzątaczką nie tyle z wyboru co musu, która w młodości zaznała Sybiru, najtrafniej podsumowała takich "działaczy" mówiąc: *toż to nieczysta siła!*

To nie do wiary, ale owa zsovietyzowana siła, piąta kolumna imperium, znajduje swych zwolenników w Polsce! Oto człowiek, który wiele lat zajmował się *wschodnią polityką Watykanu, klerikalnym antykomunizmem i zagadnieniami kontrpropagandy* w jednej placówce o przykrzej dla Polaka nazwie, obecnie czołowy obrońca polskości w *granicach ZSRR* oklaskami jest witany (nie sam) na spotkaniu jednej z organizacji społecznych Białegostoku w czasie... pielgrzymki Ojca Świętego! Na posieszenie zostaliśmy przy myśli, że organizatorzy imprezy nie mają zielonego pojęcia *who is who* na Litwie.

Problem reprezentantów Polaków z Wileńszczyzny pozostaje i w domu, i za granicą. Krótkowzroczność polityczna miesza się z bufonadą i pyszałkowatością, zwyczajnym brakiem bon-tonu. Zączy profesor, autor kilkunastu książek i gość znad Wisły nie mógł się nadziwić, że jegomość, który go potraktował

bezpardonowo w trakcie dyskusji jest najzwyczajszym słuszarzem, mającym kłopoty z wykonywaniem zawodu, bo nie stroni od kieliszka. *A propos*, skoro jestem przy temacie. Nagminna sprzedaż wódki (tudzież zakąski i wielu innych rzeczy) przez wiernych z Litwy, udających się na spotkanie z papieżem, to tylko pierwsze z brzegu przykłady wyczynów rodaków. Są to jednak postawy ludzi raczej bardziej obecnych na bazarach niż w życiu społecznym.

W polityce natomiast ścierają się różne siły. Z wrogami niepodległości trudno walczyć, ale łatwo jest ich określić - większość ludzi po tamtej stronie barykady raczej dokładnie ujawniła swe karty. Trudniej z tymi, którzy umiejętnie kamuflują. Taki to, niby sojusznik, ale nie wiesz, czego po nim można się spodziewać. Kiedy jest obok, niby w porządku, niech no tylko zejdzie z oczu - już zaczynają się kłopoty. Taki to nie wstrzyma się przed składowaniem rodaków, a nierazko kolegów, wy-daje oceny na lewo i prawo i w ogóle *wie wszystko*. Jak już jest *kimś*, to od wody sodowej ma pokręcone w głowie. Przesiadując w Polsce, a istna pielgrzymka działaczy trwa teraz do Macierzy, rysuje sytuację poprzez swoje *JA*. A jeśli to *ja* jest z małej litery?

Trudno powiedzieć, czy ludzie zmieniają czasy, czy to czasy wpływają na ludzi. Wydaje się, że jest to zależność obustronna.

Najważniejsze wartości pozostały jednak dlatego, że garstka ludzi nie fascynowała się tanim blichtrzem, a zawsze *robiła to samo*. Bez względu na konsekwencje. Nic więc dziwnego, iż naród pamięta ich i nie wierzy neofitom. Nadgorliwość szkodzi, a najwięcej, kiedy robi się kariery nie dzięki precyzyjnym koncepcjom politycznym, ale przez spekulacje i lawirowanie, poprzez zwalczanie wszystkich potencjalnych konkurentów. Również dostosowanie poglądów *pod publiczkę* nie świadczy dobrze: niejednym *pogromca Litwinów* za ich plecami wobec nich zachowuje się potulnie niczym baranek. Bojowość "sceniczna" wcale nie przyspiesza rozwiązywania spraw istotnych. Nie lubię przeżyć *zaocznych*, a już najwięcej rozmów pod nieobecność zainteresowanych.

Prócz *śmiałych* są i *bojaźliwi*. Współtworzą oni również po cichutku historię i kształtują opinie. Weźmy chociażby dziennikarza(y), każdorazowo zniekształcającego w swych publikacjach wszystko, co dotyczy "Znad Wilii". Coś się przemilczy, przestawi się miejscami, tam się wplecie wielokropek, tu wykrzyknik, jeszcze gdzieś znak zapytania i wszystko niby gra. Takim koronnym przykładem jest relacja z zebrania ZM ZPL, w której dowiadujemy się, że wypowiedzi wydawców "Znad Wilii" były *ostre, krytyczne*. Tylko nie ma ani słowa wyjaśnienia dlaczego. Tego Czytelnik się nie dowie. Nie dowie się wielu innych bardzo istotnych rzeczy, choć w sumie jesteśmy z tej samej strony barykady, tylko chyba różne są podstawy naszych postaw.

Tomasz Bończa

Kościół św. Teresy, przy którym wpróż był klasztor OO. Karmelitów Bosych, założony w r. 1646 Stefan Krzysztof Pac, podkanclerzy WKL oraz Stefan i Ignacy Dubowiczowie burmistrzowie wileńscy, pw. św. Teresy. Kościół w figurze prostokątnej z jedną wieżą murowaną, długości ma łokci litewskich 51, szer. - 21. Konsekrowany przez Jerzego Tyszkiewicza bsp wileńskiego w r. 1652. Dach wsparty na 8, chór na 4 kamiennych arkadach. Facjata kościoła gustownej struktury, posada pod 6 pilastrami, u dołu na 2 i pół arszyna przez cały kościół szeroka, bazy i kapitele na kondygnacji drugiej pod 4 pilastrami z kamienia i marmuru szwedzkiego. Obok drzwi kościelnych kolumny dwie granitowe polerowane, piedestały pod nimi także granitowe; bazy i kapitele z białego marmuru, ramowanie obszerne około drzwi kościelnych i około wszystkich okien, na froncie ganek, na drugiej kondygnacji facjaty dwie piramidy, piedestały i gałki pod nimi, dwa lichtarze, herb Paców z koroną i dwa wielkie frezy kończące facjatę - są częścią z marmuru białego, reszta z kamienia i marmuru szwedzkiego. Od ul. Ostrobramskiej kaplica Pana Jezusa kosztem Pocijów w r. 1783 wymurowana, z kopułą sklepioną, sztukarierami i herbem nad grobem Michała Pocija starosty rohaczewskiego, zewnątrz ozdobiona, u wierzchu zakończona mitrą z gałką pozłacaną. Wewnątrz kaplica ozdobiona sztukaterią wyobrażającą historię męki Chrystusa Pana. Nad ołtarzem statua gipsowa św. Heleny z krzyżem i dwa anioły także po bokach. W kościele ołtarz wielki murowany z kolumnami po bokach białymi i z czterema gipsowymi statuami: św. św. Eliasza, Elizeusza, Szymona Stokcjusza i Anioła Męczennika. Między 6 kolumnami obraz serca św. Teresy, długości 12 łokci, szer. 5, pędzla niewiadomego. Boczne ołtarze po prawej stronie: św. Józefa, św. Michała, Archanioła i św. Jana Nepomucena; po lewej: N. Panny Szkaplernej, św. Jana od Krzyża, św. Piotra Apostoła, Opatrzności Boskiej w figurze małej, Pana Jezusa w framudze drewnianej wyślacanej snycerskiej roboty. W wieży murowanej od ul. Ostrobramskiej urządzona dzwonnica. Na wierzchu kopułki niewielkiej z blachy żelaznej w kształcie św. Archanioła z trąbą, obracający się na płocie żelaznym wie-trznik. W r. 1857 kościół św. Teresy staraniem gorliwego miejscowego proboszcza ks. Zaleskiego odnowiono i przyozdobiono.

Są tu ciekawe portrety niewiadomego pędzla: fundatora Stefana Paca, bsk wileńskiego, Ignacego Dubowicza burm. wileńskiego, Michała Pocija starosty rohaczewskiego, Marii Teresy, od św. Augustyna Karmelitanki bosej, córki Ludwika XV króla francuskiego z Leszczyńskiej rodzącej się.

Ostra Brama.

Przy tym kościele znajduje się nad bramą kaplica z obrazem Matki Boskiej cudami słynącej. Z najodleglejszych okolic

PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



nieszczęśliwi i cierpiący udają się tu pod opiekę Przenajświętszej Dziewicy, na wszystkich zarówno zlewającej łaski i dobrodziejstwa swoje. Kaplica wzniesiona nad bramą miasta, zwaną Ostrą, stąd i obraz N. Panny przybrał nazwanie Najświętszej Panny Ostrobramskiej. Malowany na dębowej desce przedstawia Bogarodzicę z twarzą dziwnego wyrazu litości i miłosierdzia, a ręce na krzyż z chrześcijańską pokorą złożone, zdają się chcieć wszystkich cierpiących, wszystkich zboliałych opiekuńczo ukoić i przysparzać do siebie.

Na pocz. XV w. Wilno opasane zostało murem z 5 bramami, wiodącymi do miasta, w rzędzie których znajdowała się i ta wówczas wszakże nazywająca się Miednicką, albowiem tamtędy wiedzie droga ku zamkowi starożytnemu ww. książąt litewskich leżącemu niegdyś w miasteczku Miednikach, a dziś jeszcze na przydrożnej tam górze sterczącemu w zwaliskach. Podczas założenia kościoła św. Teresy 1626 r. obraz N. Panny znajdował się w głębi muru na kształt framugi na bramie i zasłaniał się drewnianymi drzwiczkami, wejście ku niemu było bardzo wąskie, po niezmiernie ciemnych schodkach. Roku 1671 zbudowaną została na bramie drewniana kapliczka, gdzie przeniesiono obraz, lecz podczas pożaru 1715 r. dn. 26 maja kapliczka ta zgorzała, obraz zaś przez kilka lat zostawał w kościele św. Teresy, aż się nareszcie terazniejsza wybudowana kaplica, odnowiona i znacznie ozdobiona w r. 1829. Kształt jej obecny taki: zewnątrz ukazują się obszerne oszkłone trzy okna, środkowe szersze, na dwie połowy się otwierające, po obu zaś stronach pojedyncze węższe. Te się latem i we dni pogodne otwierają na oścież, aby lud z ulicy widział kapłana odprawiającego Mszę św. Ściana jasnoseledynowa. Nad środkowym oknem i po bokach błyszczą ułożony z bujnych mosiężnych wyślacanych głosek napis: *Matko Miłosierdzia! pod Twoją obronę uciekamy się!* Okna w połowie galerijką żelazną z pozłacanymi ozdobami i herbami Korony i Litwy opatrzone. Wewnątrz obraz bogato ozdobiony. Niezmierną ilość złotych i srebrnych ofiar, krzyżów, orderów, medalów upiększa go dookoła. Z ofiar także utworzono 4 kolumny koło obrazu. Przy ołtarzu niewielki organ. Z lewej strony ul. obszerna piętrowa galeria, cała oszklona z góry, przeznaczona do słuchania Mszy św. osobom słabego zdrowia. Brama ta

ze strony przeciwnej, to jest od wjazdu przez nią do miasta ma jeszcze dawną postać obronną: widać albowiem strzelnice, w których zapewne niegdyś umieszczone były działa. W r. 1812 kościół św. Teresy obrócono na składy i czasowy postój żołnierzy francuskich. Pokrószone ołtarze, podziurawione i poszarpane ołtarze zostały po tych niewłaściwych w świątyni pańskich mieszkańcach. Ks. Przycki, przeor klasztoru Karmelitów starannie odnowił kościół i kaplicę. Wspomniał, rzewny widok przedstawia odbywające się przed obrazem Bogurodzicy nabożeństwo. Codziennie, zwłaszcza w środy i soboty, od rana do południa odbywają się na przemian grane i czytane msze św. (...)

19. Kościół św. św. Filipa i Jakuba

Kościół ten pw. św. św. Apostołów i obojga Jakubów. Był tu może od wprowadzenia wiary św. katolickiej cmentarz, na którym ciała ubogich mieszkańców Wilna grzebano. Jerzy Litawor Chreptowicz kasztelan smoleński, później wojewoda mściłowski, miał na Łukiszkach obszerny pałac, a widząc z okien ubogi cmentarz ofiarował 4 tys. zł. i polecił ks. Kamińskiemu przeorowi Zakonu ks. Dominikanów wileńsk. wystawienie na nim kościółka drewnianego. W 1642 r. 1 maja wzniesiono kościółek i poświęcono pod wezw. św. Apostołów i obojga Jakubów, a wkrótce potem zbudowano mały klasztor dla 4 zakonników. Pierwszym przeorem był ks. Mikołaj Dąbrowski. Bsp zaś wileński Abraham Wojna nadał przywilej na parafię, a kks. Dominikanie obowiązani byli grzebać ubogich bezpłatnie. Na utrzymanie klasztoru Chreptowicz osobno legował sumę 16 tys. zł. na dobrach swoich Ostrów w woj. nowogrodzkim. W r. 1655 podczas zaburzeń wojennych, kościół i klasztor spalony został. W r. 1684 stanął nowy kościółek drewniany z klasztorem i w tymże roku wprowadzono tu uroczyste obraz N. Maryi Panny cudami slynąca na desce malowany, a który w 4 lata, 18 października bsp Brzostowski z okazałością solenne odegrał nabożeństwo z bsp Kotowiczem i Zuchorskim, oraz całą kapitułą, za cudowny ogłosił. Za przeorostwa ks. Gnoińskiego Eustachy Kotowicz bsp smoleński położył pierwszy kamień węgielny w r. 1690, a w r. 1727 ks. Reginald Hryncewicz przeor ukończył do

dzisiaj dnia stojący murowany kościół. Klasztor zaczęto budować w r. 1713, a skończono w 1739 r. Prócz znacznych kosztów położonych przez Dominikanów, wiele się przyczyniło do wzniesienia kościoła i klasztoru Kazimierz książę Sapieha woj. wileń., Aleksander Naruszewicz starosta uszpolski i in. Po usunięciu ks. Dominikanów, kościół oddany duchowieństwu i dotąd jest parafialnym.

Piękna facjata tego kościoła ozdobiona dwoma wieżami wysokości łokci 85; front zawiera szer. od poziomu swojej posady łokci 51. (...) Nad wrotami kościelnymi malowany obraz N. P. Łukiską zwaną (na murze al fresco), której obraz cudowny umieszczony w wielkim ołtarzu.

Przy tym kościele jest cmentarz, który do r. 1846 był otoczony z trzech stron murem; od frontu była wspniana brama z facjatką i herbami Chreptowiczów i Sapiehów. Od strony płu. stała wieża św. Barbary o 3 kondygnacjach i mieściła w sobie figury św. Barbary i Pana Jezusa na krzyżu. Nad kopułą wznosił się krzyż żelazny z chorągiewką, na której był wyróżniony rok 1768, trupia głowa, kosz i łopata. (...) Na cmentarzu spoczywa wiele różnego stopnia i różnej broni wojskowych francuskich, pozostałych z pamiętnej wyprawy Napoleona 1812 r.

Przy kościele jest klasztor Sióstr Miłosierdzia, mających dozór w szpitalu założonym tutaj i nazwanych św. Jakuba przez komisję szpitalną wileńską (otworzoną w r. 1797) w r. 1799 pod nazwą "szpitala jeneralnego przy kościele św. św. Apostołów Filipa i Jakuba". Złożony z dwóch szpitali, z których jeden św. Rocha był niewielki, a drugi - św. Trójcy, zgoła prawie do wsparcia nędzy nieprzydatny, został pod rządem komisji szpitalnej do r. 1807; w tym roku oddany pod zawiadywanie Sióstr Miłosierdzia, które do dzisiaj dnia tu istnieją (tj. 1862 r.)

Od redakcji. To, co podaje A.H.Kirkor o kościele św. Teresy i Ostrej Bramie, rzecz naturalna, jest dla poznania tylko wstępnym materiałem. Bowiem opracowania posunęły się o wiele dalej. Najnowsze w tej materii jest źródło monograficzne autorstwa Marii Kałamajskiej-Seed pt. "Ostra Brama w Wilnie". Kościół ten nie doznał szwanku w czasie ostatniej wojny światowej. Kościół zaś św. św. Filipa i Jakuba nieczynny jako świątynia, jedynie się wykorzystuje pomieszczenia klasztorne na szpital.

(Cdn.)

KONKURS

To, co było...



Publikujemy zdjęcie, wykonane w 1937 roku przez Edmunda Kupieckiego, a nadesłane z Warszawy. Prosimy napisać, jaki zakątek został przedstawiony na fotografii.

Odpowiedzi należy kierować na adres redakcji w ciągu miesiąca (liczy się końcowa data numeru). Czekaemy na wspomnienia starych wilnian. Fragmenty najciekawszych listów zostaną wydrukowane, a ich autorzy otrzymają nagrody książkowe.

Tytułem odpowiedzi

Na fotografii w nr 10 został przedstawiony widok na miasto od strony Antokola, który dawniej stanowił samodzielne lenisko. Malownicze położenie sprawiło, że wyrosły tu dworki i letnie rezydencje. Z biegiem czasu Antokol stał się przedmieściem, a później dzielnicą Wilna. W głębi fotografii widoczny jest pałac Szuszków, zbudowany nad brzegiem, a właściwie w korycie Wilii - poprzez usypanie ziemi. Założycielem pałacu był w 1690 roku wojewoda połocki Dominik Szuska. Pałac ten, wybudowany w kształcie zamku obronnego, posiadał bardzo bogatą architekturę oraz precudne wnętrza, zdobione marmurami, malowidłami oraz dziełami sztuki pierwszorzędnymi artystów. Niestety, budynek wraz ze śmiercią fundatora zaczął podupadać. Urządzono w nim browar, później koszary, aż wreszcie przerobiono go na więzienie. Podczas tych zmian funkcji pałacu zachodziły liczne przebudowy, po których wewnątrz nie zachował się ani jeden okruszek pierwotnego piękna, zaś strona zewnętrzna została zdewastowana przeróbkami.

Tak oto czas i działalność ludzka zatępiły jedno z piękniejszych dzieł architektury naszego miasta.

Alfred Anuszkiewicz

Pałac stanął na sztucznej wyspie, zwanej Łabędką. Prowadziła do niego imponująca brama wjazdowa na wzór bramy pałacu Paca. Ze zmian właściciela, a potem z konfiskatą carską pałac zamieniał się w ruinę i zmieniał swe przeznaczenie, o czym szeroko opowiadają źródła historyczne. W latach 50. naszej doby otwarto w nim szkołę techniczną. Nieco dalej, w górnym biegu Wilii zachował się pałac księcia Wügensztejna, który po roku 1815 wykupił także posiadłości ziemskie i pałac w Werkach, należący do biskupa Massalskiego.

Harmonia architektury i przyrody, błękit Wilii i zieleni brzegów, cisza i spokój sprawiały, że miejsce to stało się swoistym Parnasem dla wileńskich artystów.

Henryk Siemak

Nagrody książkowe otrzymują: Alfred Anuszkiewicz i Henryk Siemak z Wilna.

Adres redakcji:

232001 Wilno, ul. Isganytojo 2/4
telefon: 42 51 65, fax: 65 04 63

Wydają:

Romuald Mieczkowski (red. naczelny),
Czesław Okieńczyk

Numer podpisano do druku 5 lipca 1991

Skład: Zdzisław Gorbaczewski

Druk offsetowy, 2 arkusze druk.

Drukarnia w Ukmerge

Indeks 67248 XL - 160

Konto: 1467292 Komercinis bankas

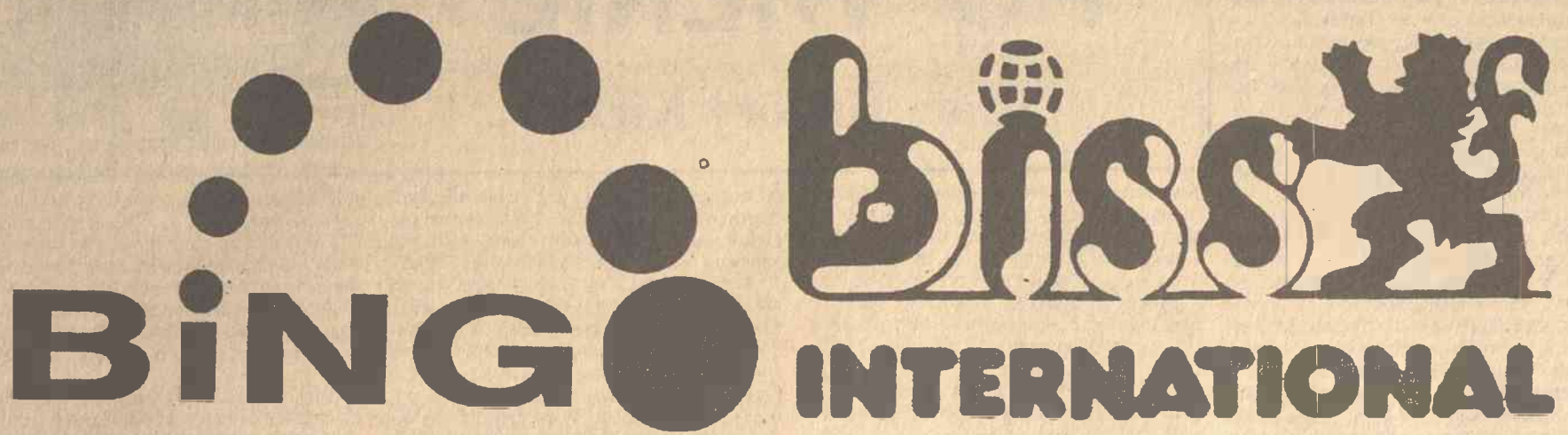
"Vilniaus bankas", kod 751003 uis. S. 1061

ZNAD WILII

1991.07.07 - 07.20

7

BINGO DLA KAŻDEGO



KONSORCJUM GOSPODARCZE
ul. Chmielna 98, 00-801 Warszawa,
tel. 24 96 85

Oto po raz pierwszy masz okazję do zagrania w słynną na całym świecie grę "Bingo". Wejdź do naszego lokalu usiądź wygodnie przy stoliku, wpłać niewielką sumę, a szczęście się do Ciebie uśmiechnie. Im więcej grających, tym większa Twoja wygrana! Namów znajomych i przyjaciół. Przyjdź z rodziną. Pamiętaj, że wysokość wygranej jest u nas nieograniczona! Zrób pierwszy krok do fortuny: Wstąp do nas!

Od wygranej dzieli Cię tylko kilka minut, bo właśnie tyle trwa każda rozgrywka.

Wypłata natychmiastowa!

- ZAPRASZAMY DO SALONÓW GRY BINGO:

Warszawa, ul. Marszałkowska 114

Warszawa, ul. Grochowska 207

Łódź, ul. Ogrodowa 18

Częstochowa, ul. Warszawska 1

Kołobrzeg, ul. Słowińców 1

8

ZNAD WILII
1991.07.07 - 07.20

PRZYJDŹ! NIE ZMARNUJ SZANSY!